Nr. 105. We Lwowie, Wtorek dnia 6. Maja 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 60 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej,
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cnt
„ Włoch, Turcji i księstw Nad.
„ Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2 M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Herr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 21., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 23, W. Kaliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na maj:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr. —

kwartalnie na prowincji . 6 złr.

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d 5. maja.

(Krajowa komisja dla spraw przemysłowych. — Decentralizacja zarządów kolejowych. — Agitacja w Kole polskiem za ugodą w sprawie przedłużenia przywileju kolei Północnej. — Bieżące wiadomości z zagranicy. — Umotywowanie rozporządzenia ministerjalnego w sprawie zamknięcia *Otieczestwiennych zapisek*. — Sprawa arcybiskupstwa poznańskiego. — Sprawa gorzelniana i sprawa kolei Północnej.)

Ministerstwo oświaty nadesłało już do Wydziału krajowego reskrypt, przyjmujący do wiadomości uchwałę sejmową z r. 1882., mocą której postanowiono utworzenie przy Wydziale krajowym instytucji pod nazwą „Galicyjska krajowa komisja dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego." Minister oświaty przyrzeka w porozumieniu z ministrem handlu, że w wypadkach zachodzącej potrzeby, rząd będzie zasięgał zdania galicyjskiej komisji krajowej w sprawach, tyczących się interesów przemysłu, za pośrednictwem namiestnictwa. W tej samej drodze może także komisja z własnej inicjatywy przedkładać życzenia i wnioski specjalne. Bardzo troskliwie zastrzega się ministerstwo, ażeby galicyjska komisja nie wkraczała nigdy w zakres działania centralnej komisji przemysłowej we Wiedniu.

* * *

Dla odmiany podaje znów *Tagblatt* wiadomość, że „w ostatniej chwili" z powodu wdania się najwyższych sfer wojskowych przybrała kwestja decentralizacji zarządów kolejowych zwrot bardzo niepomyślny dla Polaków.

* * *

Donoszą nam z Wiednia, że na członków Koła polskiego starają się pewne sfery wywrzeć nacisk na rzecz ugody ministerjalnej z Rothschildem w sprawie kolei Północnej, używając do tego za argument potrzebę uczynienia w tym względzie ofiary dla utrzymania rządu teraźniejszego, który musiałby upaść, gdyby ugoda nie utrzymała się, i w takim razie rozbiłaby się autonomiczna większość Rady państwa, zostałby na szwank narażony cały system autonomiczny itd. Więc dla tych „wyższych względów ogólno-państwowych" poświęcić potrzeba „drobne" partykularne interesa, które nie zgadzają się z interesem Rothschildów...

* * *

Z wyniku głosowania w komisji rajchstagu nad ustawą o socjalistach wnioskują, jak wypadnie głosowanie w Izbie. Otóż zdaje się, że do większości za ustawą brakować będzie kilkunastu głosów. W komisji ustawa byłaby przeszła, gdyby nie różne kombinacje stronnicze; większość była za ustawą, ale z rozmaitemi poprawkami. Głosowano kilka razy; wreszcie, jak wiadomo, wniosek rządowy upadł 10 głosami przeciw 10. We czwartek rozpoczną się w rajchstagu rozprawy nad ustawą, a wszystko wskazuje, że będą bardzo zajmujące.

Angielska księga niebieska wywołała niezwykłe oburzenie. Rząd wysłał widocznie Gordona dla własnego ratunku, a nie dla oswobodzenia załóg sudańskich, ponieważ każdy wniosek Gordona odrzucono. Jenerałowie angielscy oświadczyli przed dwoma miesiącami, że wycieczka z Suakimu do Berberu jest możebną, i że jest jedynem możliwem ocaleniem Chartumu, rząd nie zgodził się jednak na to. — Projekt Gordona w sprawie ściągnięcia wojsk tureckich został także odrzucony z powodów wyłącznie politycznych. Z depeszy Granvilla okazuje się, że rząd nie zamierza wysłać wojsk indyjskich do Sudanu, z powodu szczególniejszego rodzaju walk w Sudanie. Ostatnia depesza oświadcza, że rząd nie chce posłać Gordonowi pomocy zbrojnej.

* * *

Z niezmierną ciekawością śledzą, mianowicie berlińskie dzienniki, wszelki ruch w kołach watykańskich i raz po raz puszczają w świat różne wiadomości. Szczególnie sprawa rezygnacji ks. kardynała hr. Ledóchowskiego nie daje im spokoju i co chwila nowe w tym względzie zapisują wersje. *National Ztg.* przynosi teraz wiadomość, że w kołach parlamentarnych obiegała w dniu onegdajszym pogłoska, iż pomiędzy rządem pruskim a Watykanem przyszło już do ugody co do następcy ks. kardynała Ledóchowskiego, a ma nim być prałat, a nie kanonik, jak go mylnie nazywa, ks. Likowski z Poznania. Inne dzienniki berlińskie wymieniają, że ma być przedstawionych trzech kandydatów rządowi pruskiemu na stanowisko arcybiskupa, tj. ks. prałat Likowski, ks. biskup sufragan Janiszewski i ks. Cybichowski.

Wiadomości te zapisujemy z obowiązku publicystycznego, nie biorąc żadnej za nie odpowiedzialności. Cokolwiekbądź przecież byłaby to kombinacja z pewnością dla nas niepożądana.

* * *

Telegram doniósł nam w sobotę, że *Otieczestwiennyja Zapiski* zostały zawieszone, a dalsze wydawnictwo tego pisma wzbronione. Dzisiaj dochodzi nas urzędowe umotywowanie ministerjalnego rozporządzenia, które wedle *Prawit. Wiestnika* brzmi, jak następuje:

„Na niektórych pismach perjodycznych ciąży wielka odpowiedzialność za wypadki lat ostatnich, które przygnębiająco wpłynęły na całe społeczeństwo. Wolności, jaką nadano drukowanemu słowu, użyły one do głoszenia teoryj, które wręcz się nie zgadzały z zasadniczemi warunkami ustroju państwowego i społecznego. Jak się w następstwie okazało, głoszone przez nie zasady nie pozostały bez wpływu na niedojrzałe umysły. Tak było dawniej, tak na nieszczęście jest jeszcze i teraz. Szpalty czasopism i gazet pewnego odcienia ciągle jeszcze zdradzają kierunek, który zrządził ogromne szkody.

Nie ulega wątpliwości, że między tym kierunkiem a występnemi teorjami, które propagowały wydawnictwa tajne, zachodzi ścisły związek. W ostatnich czasach podczas śledztwa działalności stowarzyszenia, które istniało w ciągu trzech lat, począwszy od roku 1879., wyjaśniono fakta stwierdzające powyższe przypuszczenie. Jeden z wybitnych przestępców politycznych składając zeznania co do swej działalności w ciągu istnienia stowarzyszenia tajnego, mówi: „Piśmiennictwo owoczesne przyłożyło się znacznie do podtrzymania w nas ducha rewolucyjnego. Artykuły ogłaszane w dziennikach radykalnych, zupełnie harmonizowały z usposobieniem naszego stronnictwa. Szczególną uwagę naszą zwrócił artykuł napisany przez jednego z członków komitetu wykonawczego, podpisany nawet literami N. K., które rzeczywiście odpowiadały pierwszym literom pseudonimu, pod jakim autor był znany w piśmiennictwie.

W ogóle ludzie, którzy się zajmowali propagandą, zamieszczali zwykle w dziennikach artykuły w tym kierunku. Podobieństwo nietylko idei, lecz i tonu i zwrotu w utworach wydawnictw tajnych z wielu artykułami dozwolonych pism perjodycznych, wzbudziło podejrzenie, że współpracownicy tych wydawnictw, nieograniczając się na nieprzyjaznej dla istniejącego porządku działalności w dziedzinie literatury, biorą bezpośredni udział w organizacji rewolucyjnej. Przypuszczenie to potwierdzają obecnie zupełnie przekonujące fakta. Śledztwo wykryło, że pełniący obowiązki sekretarza redakcji jednego z pism perjodycznych grał rolę pośrednika między członkami zbrodniczego stowarzyszenia istniejącego w Petersburgu, a ich zwolennikami na prowincji i za granicą. Wykryto również, że na imię stałego współpracownika innego pisma, pod adresem redakcji, przesyłano artykuły przeznaczone do zamieszczania w wydawnictwach tajnych.

Z tegoż źródła doszły niewątpliwe wiadomości, że w redakcji czasopisma *Otieczestwiennyja Zapiski* grupowali się ludzie, pozostający w blizkich stosunkach z organizacją rewolucyjną. Jeszcze w zeszłym roku jeden z przewodniczących członków redakcji powyższego czasopisma wydalony został ze stolicy za wysoce podburzającą mowę, z którą się był zwrócił do wychowańców wyższych zakładów naukowych, wzywając ich do stawiania oporu władzom. Nadto śledztwo wykryło, że współpracownik kierujący jednym z działów tegoż pisma, był aż do chwili aresztowania członkiem zbrodniczej organizacji. W tych dniach nawet jeszcze policja zmuszona była aresztować dwóch współpracowników tego czasopisma, za pomoc okazaną winowajcom. Nic przeto dziwnego, że w takich warunkach artykuły samego redaktora odpowiedzialnego, których cenzura nie pozwoliłaby zamieścić w czasopiśmie, pojawiały się w wydawnictwach tajnych i w wydawnictwach emigracyjnych. Obecność znacznej liczby osób, knujących zbrodnicze zamiary, w redakcji *Otieczestwiennych Zapisek*, nie wyda się przypadkową znającym kierunek tego pisma, które wywarło zgubny wpływ na pewną część społeczeństwa.

Niezależnie od pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, rząd nie może pozwolić na dalsze istnienie organu, który nietylko otwiera swe łamy dla propagandy szkodliwych idei, ale którego stali współpracownicy należą do stowarzyszeń tajnych. Ze względu na to wszystko, Rada specjalna, złożona z ministrów spraw wewnętrznych, oświaty i sprawiedliwości, oraz ober-prokurora najświątobliwszego synodu, postanowiła na zasadzie 3 punktu najwyżej zatwierdzonej 27. sierpnia 1882 roku uchwały komitetu ministrów o przepisach tymczasowych względem prasy perjodycznej, zamknąć zupełnie wydawnictwo czasopisma *Otieczestwiennyja Zapiski*".

* * *

Węgierska Izba panów przyjęła już d. 1. bm. ustawę gorzelnianą według zmian, poczynionych przez przedlitawską Izbę panów; wniosek, aby ustawa obowiązywała nie od 1. września, ale od 1. października b. r., poparł sam minister skarbu.

Na posiedzeniu komisji gorzelnianej przedl. Izby posłów z d. 2. bm. podniósł br. Spens, poparty przez p. Czajkowskiego, nanowo §. 26. według stylizacji Izby posłów; ale wniosek ten upadł.

Nad §. 27. wszczęła się długa rozprawa. Hr. Harrach oświadczył, że skoroby dzisiaj niczego już przeprowadzić nie można wobec oporu Węgrów, to możnaby przecie w przyszłości, mianowicie dla podźwignięcia rolnictwa należy opusty rozciągnąć i na spółkowe gorzelnie rolnicze, i wnosi rezolucję, wzywającą rząd, aby w tym duchu przedłożył na przyszłej sesji Rady państwa nowellę do §. 27. Pp. Proskowetz, Obratschaj i Auspitz poszli jeszcze dalej, wprost wymagali przyjęcia §. 27. napowrót według uchwały Izby posłów, wskazując, że sprawa jeszcze przecie wróci do węgierskiej Izby posłów, a dla Węgier ztąd nie urosłaby żadna szkoda, gdyby ten paragraf w tej stylizacji przyjęto.

Minister Dunajewski oświadczył co do rezolucji hr. Harracha, że nie może zapewnić, czy się to uda, że jednak on sam starać się będzie o wszelkie możliwe zadośćuczynienie temu żądaniu. Gdy jednak sesja sejmu węgierskiego wnet się skończy, i wszelkie dalsze rokowania z Węgrami są wykluczone, więc wszelkie zmiany narażałyby ustawę na przepadnięcie.

Przy głosowaniu oświadczyło się 10 głosów za i tyluż przeciw §. 27., a przewodniczący p. Smarzewski rozstrzygnął po myśli rządowej. Rezolucję Harracha przyjęto jednomyślnie. Poczem i resztę ustawy słabą większością przyjęto.

Co się stanie w Izbie posłów z tą ustawą, przewidzieć niepodobna. Lewica zamyśla podobno — z ansy do rządu — głosować za dawną stylizację Izby posłów, więc gdyby z prawicy kilkanaście głosów do niej się przyłączyło, ustawa by przepadła. Czeskie dzienniki wzywają całą prawicę do bezwzględnej solidarności.

Podkomitety klubu centrum (liechtensteinowskiego) i klubu czeskiego zaproponowały odrzucenie ugody z koleją Północnej z powodu zbyt długiego trwania koncesji i niekorzystnych punktacyj taryfowych. W obu klubach była rozprawa nad tym wnioskiem d. 3. b. m., ale się nie skończyła. W klubie centrum dr. Kathrein żądał inkameracji, w klubie czeskim żądało tego kilku posłów tak z Czech jak z Morawy, tak młodoczechów jak staroczechów.

Dzisiaj ma być walne posiedzenie wiedeńskiej Izby handlowej w sprawie kolei Północnej. Członkowie wysadzonego dla niej podkomitetu wypracowali osobne elaboraty, które się wszystkie w tem zgadzają, że zawartej przez rząd ugody przyjąć niepodobna, tak w ogóle jak i w szczegółach.

Mniejszość podkomitetu stawia inkamerację kolei Północnej tylko jako ostateczny środek w razie, gdyby się okazało, że prowadzenie ruchu przez ręce prywatne nie nastręcza tych wszystkich rękojmi, jakich handel i przemysł Austrji wymaga. Większość natomiast obstaje przy wyrażonej już kilkakroć przez wiedeńską Izbę handlową zasadzie, że ruch kolejowy powinien być wyłącznie w ręku państwa, i że skoro ta zasada jest przeprowadzoną na zachodzie i wschodzie państwa, konsekwencja wymaga tego także w północnych stronach, że zatem nie należy dawać koncesji nowej, tylko kolej Północną inkamerować według zasad prawa i słuszności. Wniosek większości podkomitetu będzie przedłożny Izbie do uchwały.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Lipsk d. 3. maja.

(Proces Kraszewskiego.)

Donosiliśmy już, iż dla rozprawy sądowej przeciw J. I. Kraszewskiemu i przeciw emer. kap. Hentschowi została przeznaczona sala rozpraw tutejszego saskiego sądu krajowego. Wobec tego, iż sala owa jest obszerniejszą od pierwotnie, przeznaczonej sali trybunału państwowego mogły być prośby o karty wstępu, pochodzące tak ze strony dziennikarzy jakoteż osób prywatnych, łatwiej uwzględnionemi. Z obcych korespondentów zgłosił dotąd korespondent paryskiego *Gaulois*, któremu zostało już zarezerwowane miejsce na trybunie dziennikarskiej. Policja warszawska wysełała również swojego sprawozdawcę, który tu będzie figurował w charakterze „korespondenta" *Dn. Warsz.* Zważywszy na to, iż ów dziennik warszawski, redagowany w języku moskiewskim, znany jest notorycznie jako organ moskiewskiego rządu i policji możemy słusznie nazwać korespondenta owego sprawozdawcą policji warszawskiej — Obiega pogłoska, iż Kraszewski, który nie włada dobrze językiem niemieckim, będzie się bronił za pomocą tłumaczów w języku polskim.

Termin pierwszej rozprawy przeznaczono ostatecznie na 12. maja, godzinę 9. rano.

Półwysep bałkański, 26. kwietnia.

Dnia 20. b. m., na posiedzeniu ambasadorów w Konstantynopolu rozbieraną była kwestja przedłużenia władzy Aleko baszy, jako gubernatora jeneralnego Rumelii wschodniej. O ile można było dowiedzieć się, Austrja okazała się przychylną jemu, przeciwnie Moskwa domaga się zastąpienia go inną osobą. Twierdzą, iż inne mocarstwa przechylają się na stronę Moskwy; wszelako rzecz dotąd nierozstrzygnięta. P. Nelidow, ambasador moskiewski w Stambule, złożył W. Porcie notę oświadczającą, iż się sprzeciwia przedłużeniu władzy Aleko baszy, który jawnie okazuje się nieprzychylnym Moskwie; w odpowiedzi na nią, zyskał kopię telegramu z Filippopola, donoszącego Porcie, iż to p. Sorokin pobudzał i podniecał Bułgarów do mityngów, mających na celu połączenie w jedno ciało dwóch prowincyj.

Pomimo zakazu mityngów, odbyło się ich kilka. Najliczniejszy był w Starej-Zagorze (Eski-Zagra), oraz w kilku wsiach około Tatar-Bazardżyku; jednemu z nich żandarmerja chciała się sprzeciwić, lecz została rozpędzoną, a gdy wojsko przybyło, już posiedzenie skończonem było. Mimo to udało się przyaresztować trzy najbardziej burzliwe osoby: popa, nauczyciela wiejskiego i jednego zamożniejszego kmiecia. — Również podprefekt z Karłowy, zawiadomiony o mających się odbyć mityngach, zażądał pomocy 100 żandarmów. — Rzeczy przybierają ostrzejszy charakter, i rozdwojenie między różno-narodowcami zarysowywa się widoczniej. Lubo Aleko basza jest rodem Bułgar, z tem wszystkiem Turcy zamieszkujący Rumelię wysłali deputację do W. Porty z adresem, prosząc o utrzymanie go nadal przy władzy.

W księztwie podobnież odbywają się mityngi, gdzie, rzecz prosta, władze miejscowe najmniejszych im trudności nie czynią.

Dzienniki filipopolitańskie (płowdiwskie) popierające zjednoczenie, występują z gwałtownemi wyrzutami a zarazem i pogróżkami. „Gdy organa rządowe — mówi *Marica* — straszą nas tureckiemi garnizonami, pożarami i zniszczeniem (ani wzmianki nigdzie niema o pożarach i zniszczeniu), my jako publicyści narodowej woli zawiadamiamy zawczasu, iż to rząd tworzy przepaść między sobą a narodem, i stanie się przyczyną smutnych wypadków. Cóż to znaczy ów rozkaz zabraniający zebrań? Zabrania się narodowi objawiać swoje życzenia. I któż to wydaje te rozkazy? Bułgarzy!... Lecz zakaz ten może wywołać zgubne bardzo następstwa. Mityngi będą się odbywały, a jeśli nastąpią aresztowania, nie ręczymy za spokojność, bo naród ma 60.000 karabinów, podarowanych przez cara."

Dnia 21. bm. p. Sorokin, jeneralny konzul moskiewski zawiadomił urzędownie komitet rządzący (permenant), że adres jego proszący cara o utrzymanie Aleko baszy przy władzy, nie był wcale przedstawiony p. Aleksandrowi III., bo przed nadejściem takowego, ministerstwo spraw zagranicznych wydało już było instrukcje pp. Nelidowowi i Sorokinowi, aby przeciwko utrzymaniu Aleko baszy działali.

Nakoniec przybył do Filipopola jenerał Drygalski. Na dworcu kolei żelaznej oczekiwał na niego sztab, a oraz kompania piechoty i pluton jazdy. Jenerał, czysto lechickiej postawy, nadzwyczajnie sympatycznej twarzy, powitał żołnierzy: „Dzień dobry!" Okazuje się przeto, że mylnie utrzymywano, jakoby zupełnie zapomniał narodowego języka, co, bądź co bądź, jest arcy przyjemnem dla nas wszystkich Polaków. Od dzieciństwa przebywając pomiędzy Niemcami, mógł był zapomnieć macierzystej mowy, tymczasem umiał zachować ją w sercu i pamięci, co nie mały zaszczyt mu przynosi. Zajął się też bezzwłocznie obowiązkami swemi, a zwoławszy wszystkich oficerów, oświadczył im krótko a węzłowato, aby się na serjo zajęli swą służbą i uczyli, bo spostrzegł w szeregach wojskowych wielkie zaniedbanie.

Przemowa ta nie podobała się wielu z nich, lubiących przesiadywać po kawiarniach, bilardach, zamiłowanych w ohydnej grze w karty, rozwijającej brudne namiętności łakomstwa a

---

5

NIEPOPRAWNI

POWIEŚĆ

przez

Autora uwieńczonego na konkursie dramatycznym dramatu „MOIMIR".

(Ciąg dalszy.)

Ponurym odgłosem tętniały koła karawanu... Przed nim nieśli czterej młodzieńcy trumnę z wieńcem na wierzchu.

— Ah! To dziewica! I w kwiecie wieku!... Żal ścisnął serce izraelitki.

— Ale ona przynajmniej inaczej opuszcza tę ziemię... ah! żałowana i opłakana — i dzwony dla niej biją aż do samego cmentarza... A nam?... Boże wielki! Nas w nocy ciemnej — samotnej — wyniosą z pospiechem, wydarłszy ojcu, matce i rzucą w dół wykopany i przywalą głazem, by już o nas nie słyszano, by nikt nie mówił, że kiedyś żyła na tym świecie...

I łzy zabłysły w jej oczach.

— Ah! nawet na umierającą nie pozwalają patrzeć, bo trup kala oczy... tak mówią starzy... Ale nie... nie... Ojciec w to nie wierzy i matka już wierzyć nie może... Tak nie będzie... Lecz czemuż oni mimo to nie przystąpią do tamtych? Czemu nie przyjmą tego, co szczerzej przemawia do serca..?

Lecz tu jakby się własnej przeraziła myśli. Rozyna choć w domu chowała się rodziców, obojętnych już na wiarę pradziadów, lecz gdy żyła jeszcze jej babka, pobożna i starej daty niewiasta, ta lubiła wnuczkę; wpływała na nią słowem i modlitwą swoją. Na wrażliwą dziewczynę wielki wpływ to wywierało, i gorętsze niż u innych w jej rodzinie obudziło się uczucie ku Najwyższemu. Wierzyła i kochała z całą miłością Tego, który w niebiesiech... Lecz gdy po śmierci babki starej, opłakanej, zapoznała się w szkołach z nauką inną i towarzyszkami ze świata innego, powstał naprzód niepokój w duszy jej tkliwej — potem ból i żal za tem, co kochała dotychczas i uważała za jedynie godne miłości, i powoli — będąc już nieraz przez ciekawość w kościele z towarzyszkami niepoznana, a raz nawet udział biorąc w pogrzebie zmarłej zawcześnie rówieśniczki chrześciańskich rodziców — lgnęła do przekonań, które więcej przemawiały do jej serca. Zwyczaje i formy religijne współwyznawców zdawały się jej wtedy ponuremi, jakoby bez treści, nielitościwemi... Ojciec wiecznie zajęty sprawami pieniężnemi — grą o majątek hazardową — z żądzą bezmierną wyniesienia osoby swojej i domu — o ile mu jeszcze czasu pozostawało do zastanowienia się nad dziećmi, zwracał uwagę na starszą tylko córkę, jako najszacowniejszy w szkatule swojej klejnot, który oczom zdziwionym pokazać może; dla tej też przyczyny chętnie opłacał dla niej metrów i instruktorów, którzy uczyli ją wszystkiego...

I przebrano też miarę. Nauka nie wchodziła do głowy, ani do serca, lecz stała się dla niej przedmiotem zbytku a dumy. Dla córki zaś młodszej, nie miał już czasu, choć i tę kształcono; lecz tu już nie przesadzano.

Choć był to już dom dzisiejszy — postępowy, jednakże, jak dziad jeszcze dzisiaj, tak zmarła już babka, mieli zawsze poważanie: gdyż majątek w rękach starych zawsze im daje władzę. Babka wpływała na wnuczkę, i ojciec tego nie bronił. Owszem nawet, jakby tradycyjnie, nie zwracano uwagi, co tam czynią niewiasty. Lecz organizm duszy młodziutkiej Rozyny na tyle był szczęśliwy, że sympatyzując z uczuciem religijnem babki i jej szczerą pobożnością, nie przejmowała się przesądami i zabobonami tradycyjnemi, które w niej wstręt instynktowo budziły.

A siostra starsza?... Ta zanadto była sobą zajętą, by mogła uważać na młodszą siostrę, którą jakby za dziecko miała. Zresztą ona jedna tylko posiadała rozum i wiedzę, jak mówiła. Przyzwyczajona uważać się sama jedna w domu za dziewicę w kwiecie wieku, nie uważała nawet, że i siostra rok w rok postępowała i z dziecka stawała się dziewczyną, piękniejszą i więcej od starszej z natury obdarzoną. Zwykle tak się dzieje, że jak rodzice dzieci swoje uważają za młodsze, niżeli są w istocie, tak samo i dla starszego rodzeństwa młodsze jakby na jednym ciągle stopniu zostaje dzieciństwa.

A matka naszych bohaterek? Czy ta na swe dzieci nic nie wpływała?...

Są mężczyźni, są i kobiety, które taki wpływ wywierają w domu, jakby ich wcale nie było. Że są i żyją tego zaprzeczyć nie można: gdyż mówią, chodzą, siadają do stołu, składają i odbierają wizyty; czasami nawet wiele o nich świat mówi. A są chwile, gdzie nawet wszystkich zajmują, zwłaszcza, gdy doszli do wieku, kwalifikującego do stanu małżeńskiego. W ustach ludzi wszędzie są wtedy nawet na pierwszem miejscu; lecz chcąc bliżej określić, co je właściwie cechuje, toć chyba to, że nic się o nich nie da powiedzieć.

Taką była i połowica pana Badmera. Mogła taką samą być i w domu jakiego tałmudzisty, gdyby ją rodzice za takiego byli wydali. Z takim samym spokojem byłaby wszelkich trzymała się obrzędów i zwyczajów starowiercy, jak dziś w domu pana Badmera form konwencjonalnych, składając i odbierając wizyty. Utrzymywanie salonów w stanie, jaki chciał mieć pan Badmer i trzymanie się godzin przeznaczonych przez pana domu dla porządku dziennego, kobiecie tej wystarczało całkowicie, ażeby już córkami wcale zajmować się nie potrzebowała. Zresztą i pan Badmer był na tyle Izraelitą, ażeby matce nie dać się wiele trudzić wychowaniem dzieci. Dlatego też obie córki ani do niej nie były podobne, ani nawet do siebie samych.

Razu jednego idącej wraz z matką przez miasto zdawało się, że ktoś za niemi idzie krok w krok, choć nieśmiało i nieco zdaleka, jednak ciągle postępuje. Uchyliła nieco głowę i zdybała się oko w oko.. Z kim? Sama nie wiedziała. Lecz dwoje oczu czarnych, ognistych mocno utkwiły w jej wyobraźni.

Nie widziała go potem, lecz oczy te czarne wiecznie przed nią stawały. Gdzie się zwróciła, widziała je wszędzie — nawet oblicze widziane jakby z pomroki się wychylało.

Nieraz potem wychodziła, to z matką, to z kim innym, lecz go już nie widziała. We śnie zaś stawał przed nią jakoś niejasno i zdawał się zbliżać, a wtedy serce jej mocno biło.

Lecz we śnie nie był to syn jej pokolenia. Zbudziwszy się nie wiedziała, co myśleć. Świat, co ją otaczał, stawał się jej wstrętniejszym.

Po kilku tygodniach zdarzyło się, że idąc znów z matką, twarz w twarz się zdybała z jakimś nieznajomym, a gdy ten wzrok na nią podniósł, uczuła na sobie ten sam wzrok palący... wszystko dokoła niej ściemniało, widziała tylko oblicze to, które w tej chwili zadrgało rumieńcem.

Odtąd w snach jej pojawiał się coraz wyraźniej, i coraz wyraźniej w jej duszy powstawał obraz jasnowłosego o czarnem oku. Ah! ileż ognia w tem oku, ileż miłości! Ale biada jej! Gdyż jej się zdawało, jakoby on był synem innego pokolenia.. A czyliż on wie, kto jest ona?.. Gdy się dowie, co to będzie?.. O! Boże! To okropnie!

I stawała się coraz smutniejsza, coraz więcej w myśli swojej rozstrojona.

Długie czasy nie widziała go potem, żyła tylko marzeniem. Cały świat, co ją otaczał, stawał się dla niej coraz obojętniejszym, coraz bardziej nieznośnym. Czuła wszystkie przywary swojego plemienia — czuła jakoby gorycz a poniżenie wieków.

Cóż więc dziwnego, że taką była i na owym wieczorze, gdzie się produkowała starsza jej siostra! Lecz ojciec i matka nic więcej nie widzieli — żadnej najmniejszej zmiany. Oni zawsze jednakowo widzieli w niej tylko skromną, łagodną dziewczynę — dziecko jeszcze, które winno we wszystkiem miejsca ustępować starszej, rozumniejszej siostrze, zajmującej teraz główne miejsce w planach ojcowskich.

(D. c. n)

tępiącej umysł i odwodzącej takowy od niezbędnego dla oficera wykształcenia naukowego.

Waleczna *Marica*, nie przebacza i jenerałowi Drygalskiemu. Wzywa go aby pracował, aby zwracał uwagę na prowadzenie się oficerów i żołnierzy, a umiał utrzymać karność! W końcu ostrzega jenerała, aby nie polegał wiele na sułtańskim firmanie, bo, dodaje „my będziemy śledzić jego czynności“.

Zarozumiała ta fanfaronada mizernego bazgracza, wiernego sprzymierzeńca wysokich urzędników, wszystko umiejących, bo nic nie umieją, jesteśmy pewni, że wywołała uśmiech litośnej pogardy na ustach jenerała, tak jak to zwykle tu czynią cudzoziemscy specjaliści, mający do czynienia z popami, szewcami itp., powołanymi nagle do rządzenia krajem.

Od dziesiątka dni patrole snują się po ulicach Filipopola, chociaż zaręczyćby można, że ambitni bohaterowie zbrojno nie wystąpią, tylko z za płotu, aż do czasu, ujadać będą.

Wystawa w Turynie.

Rzym 30. kwietnia.

Od tygodnia uwaga całych Włoch wyłącznie zajęta była wystawą w Turynie, na której inaugurację udali się królestwo oboje z następcą tronu, tembardziej, że jednocześnie miał się odbyć w dawnej stolicy Piemontu chrzest nowonarodzonego syna księcia Tomasza Sabaudzkiego i księżnej Izabelli bawarskiej. Wystawa turyńska nie jest międzynarodową, lecz tylko narodową włoską, uzupełniającą pod wielu względami dawniejszą medjolańską.

Otwarciu tej wystawy starano się nadać jak największą uroczystość: oprócz dworu zjechał na nie prezes Rady ministrów, minister spraw wewnętrznych, któremu towarzyszyli jego koledzy ministrowie marynarki i rolnictwa, Brin i Grimaldi, tudzież wszyscy niemal przedstawiciele zagraniczni uwierzytelnieni przy dworze włoskim, i mnóstwo dygnitarzy, senatorów i posłów. Przybyli też syndykowie, to jest burmistrze wszystkich głównych miast włoskich, z burmistrzem stolicy księciem Leopoldem Torlonią na czele. Pomimo niepogody wjazd króla i królowej do rodzinnego ich miasta był wspaniałym.

Cała ludność pomnożona 50 tysiącami cudzoziemców wysypała się na ich spotkanie. Nazajutrz, 28. kwietnia, otworzyła się wystawa, powszechna co do Włoch, bo jest zarazem przemysłową, artystyczną i archeologiczną. Orszak królewski, gdy się udawał do pałacu wystawy, obsypany został kwiatami padającemi zewsząd w niezmiernej ilości. Trzy przytem mowy powiedziane tam były, przez księcia Aosty prezesa wystawy, przez p. Villę prezesa jej komitetu wykonawczego, i przez p. Grimaldego ministra rolnictwa. Treściwem i wymownem było przemówienie księcia Amadeusza. Odezwał się on w te słowa:

„Italia cię wita, Najjaśniejszy Panie, pozdrawia cię w uroczystym majestacie jednej z tych chwil, co objawiają całą dziarskość jej sił i ryją się niezmazalnemi głoskami w jej dziejach. Królewskie twe serce bije na widowisko ludu, który zaledwie wyszedłszy z ciężkich prób walk narodowych, rzuca się z równym zapałem w inne walki, w których się ściera tęgością ducha i pracy ku swemu odnowieniu ekonomicznemu i obywatelskiemu. Prorocze wyrazy Wiktora Emanuela, iż w ślad za odrodzeniem politycznem miało nastąpić ekonomiczne odrodzenie narodu, już się spełniają.

„Zgromadzeni w koło ciebie Najjaśniejszy Panie, stoją dziś waleczni sprawcy tego dzieła odrodzenia. Prezes komitetu wystawy wypowie pomysły, które spowodowały grono obywateli do powtórzenia w Turynie uroczystego zebrania, co odbyło w Medjolanie pierwszy swój, a tak szczęśliwy popis.

„Serce narodu wtóruje zawsze sercu króla. Italia! — oto hasło naszego domu. Takąż to była za najmiejszego nieśmiertelnego ojca, a wiary tej święciszego dzisiaj nowa obietnica. Tym sposobem naród, który pod przewodem rozszerzył Wiktora Emanuela zdobył i wzmocnił swój ustrój polityczny, zdoła wkrótce pod twoim kierunkiem dostąpić ekonomicznego i obywatelskiego zbawienia.“

Po przemówieniu wykonano hymn umyślnie ułożony przez maestra Faccio i przez wierszopisa Barbę, który ogólnie uznany został za znakomity utwór.

Nazajutrz miała miejsce inauguracja najoryginalniejszej, najciekawszej może części wystawy, to jest średniowiecznego zamku, który wybudowano na wzgórzu nad Padem, a w około którego wzniesiono także miasteczko średniowieczne. Ta prawdziwa oaza XIV. i XV. wieku wśród nowej epoki i wśród wystawy, na której przedstawione są wszystkie wytwory współczesnego przemysłu i sztuki, jest arcydziełem w swoim rodzaju, albowiem przedstawia i uobecnia plastycznie przemysł, sztukę i obyczaje owego czasu, i dostarcza obfitego wątku do historycznych i starożytniczych studjów i do najbardziej pouczających porównań. Jestto słowem zamczysko takie, jakie praojcowie nasi zamieszkiwali lub zwiedzali w Europie feudalnej, gdzie najdrobniejsze szczegóły budowy, uzbrojenia, malowania, sprzętów, pozbierane i pooddawane są z niezrównaną wiernością i dokładnością.

Potrzeba było olbrzymiej archeologicznej nauki, różnych badań i bezprzykładnej cierpliwości, aby w ten sposób odtworzyć i poprzerabiać. Duszą tej pracy był jeden z najgłębszych badaczy średnich wieków, znakomity włoski poeta i pisarz dramatyczny Józef Giacosa. Kiedy królestwo i orszak zaproszonych przybyli do zamku, przyjęci tam zostali w zwyczajnym po całym średniowiecznym ceremoniałem. Spotykała ich ludność w średniowiecznych strojach. Stanęły otworem rozliczne rękodzielnie i warsztaty takie, jakie były przed pięciuset latami.

W zamku zaś wyszło naprzeciwko nim dziesięciu paziów i panienek w strojach z XV. wieku, którzy im doręczali klucze i razem z królestwem rozdawali śpiewy na pergaminie gockiemi głoskami zapisane. Sala, zbrojownia, komnaty, kaplica, wszystko to było przepysznie urządzone. Jedenaście kapłanów grało na lutniach, śpiewając a dwóch średniowiecznych pieśni. Kałamarz nawet i pióro, które im podano do podpisania, sięgały owej epoki. W tych gmachach zamku zabrzmiały średniowieczne cytry. Paziowie zaś i panienki, w strojach od złota i klejnotów, na wspaniałych herbach i blawatach, noszący wszyscy głośne średniowieczne nazwiska, należeli do kwiatu arystokracji włoskiej. Jednem słowem było to jakieś zmartwychwstanie, a chociaż kasztelan i kasztelanowa z drzewa i papieru, mimo to w strojach epoki też na [illegible] zamku, co przybyło do Włoch, to myśli wystawę. Ten przepyszny gmach tak zdumiewająco naśladowany, jest kamiennym i wiecznotrwałym, i nabyty już został przez miasto na jego ozdobę i naukę pokoleń.

Tak to Włosi, naród nowatorski, ale przytem arcy zachowawczy, zamiast ulegać radykalizmowi i niszczyć pomniki i zabytki własnej przeszłości dla tego, że była szlachecką i arystokratyczną, jak to czynili miłośnicy równości we Francji w 1793 i za ostatniej komuny, burząc Tuilerje i kolumnę Vendome — wskrzeszają owszem u siebie minione wieki, jako źródło dla nauki a wzór dla przemysłu i sztuki, czując głęboko, iż postęp może być tylko harmonijnym przeszłości rozwojem, nie zaś wandalskiem z nią zrywaniem w imię demokracji.

Sursum corda.

Od jednego z obywateli bardzo wybitne zajmującego stanowisko w Polsce, odbiera *Dz. Pozn.* pismo następujące:

Szanowny redaktorze!

Od ostatnich rozbiorów Polski nigdy może na całej przestrzeni dawnej Rzeczypospolitej w umysłach wszystkich klas społeczności naszej nie było takiego pokoju, poddania się woli Bożej, rezygnacji, trzeźwego zapatrywania się na stosunki polityczne, jak dzisiaj. Każdy bezstronny sędzia, przyzna to musi. Spokój ten wcale nie będąc zrzeczeniem się miłości kraju i nadziei lepszej przyszłości, jest tylko owocem smutnych doświadczeń i ofiar. We wszystkich dzielnicach Polski widzimy usiłowania dźwignięcia się moralnego, pracą coraz pilniejszą około polepszenia bytu, wzorową cierpliwość wśród nieustannych napaści.

Ta charakterystyka chwili jest bijącą w oczy i nie daje się zaprzeczyć. Osobliwa rzecz; właśnie ten moment wybrali nieprzyjaciele narodowości naszej na wypowiedzenie jej wojny wszędzie, jakby na dane hasło. Nie ma potwarzy i oskarżenia, któremby nam nie miotano w oczy. Dla jednych jesteśmy niepoprawnymi rewolucjonistami, nieustannie myślącymi o przewrotach, usiłującymi poróżnić państwa, wywołać wojnę, aby z niej korzystać; dla drugich fanatykami zacofanymi. Intryga polska, począwszy od brzegów Newy do Dunaju i Sprewy — spiski polskie, knowania występują nawet tam, gdzie się ich jak najmniej spodziewać można, gdzie najmniejszego ich śladu nie ma.

W jednych dziennikach słyszymy o zupełnej zagładzie, o zniszczeniu żywiołu polskiego, który na żadne już uwzględnienie nie zasługuje; w drugich występuje on jako czynnik niespokojny, przeciw któremu budzą obawę. Nie ma w tem logiki, ale jest namiętność. Na bezbronnych można ciskać i błotem i kamieniami, zapewniwszy się, iż ręce i usta mają związane; można rzucać potwarzą, zabraniając im odpowiedzi; wygodnie wreszcie własnych błędów skutki składać na ich ramiona.

Bezstronny dziejopis kiedyś z podziwieniem patrzeć będzie na tę kartę historji XIX. wieku smutną i czarną. Antisemityzm jest niczem w porównaniu do tej polonofagii. W literaturze występujemy jako typy rozpasania i nieudolności, począwszy od Heinego i Freitaga do Franzosa i Sacher-Masocha, w polityce myśmy winni wszystkiemu. Ale zkądże się u nas bierze i ta siła i ten wpływ, jakie nam przypisują? Niepojęta rzecz, bo obok tego jesteśmy narodem do przyjęcia kultury niezdolnym i na wymarcie przeznaczonym.

Niestety! wszystko to pochodzi z jednego źródła — z bolesnego przekonania, że po stu latach prześladowania, które wszelkie możliwe formy przybierało — żyjemy jeszcze.

Inde irae. Żydzi wytrzymali prześladowa nie lat tysiąców — i my też przeżyjemy je. Ma ono w sobie siłę krzepiącą i odżywiającą, — najsłabszy nawet żywioł, poddany ciśnieniu oddziaływa. Winniśmy mu niezaprzeczenie pewną karność i organizację i wiele przymiotów, których nam brakło, a nabyliśmy je dzięki nieprzyjaciołom.

Wiemy, że wybuchy nie przydały się na nic, że potajemne spiski demoralizują i szkodzą, że potrzeba pracować jawnie, wytrwale, mężnie. Ostygliśmy z oburzenia pierwszego, oswoiliśmy się z sofizmatami, podpierającemi prześladowanie, nie jesteśmy namiętnymi jak dawniej, ale za to twardsi niż kiedy. „Wyście nas zahartowali i winniśmy wam dzięki“ — stara prawda w krwi męczenników stosuje się i do ducha i do wszystkich objawów życia, które zgniecione odrastają i mnożą się z siłą nową. Biada tylko tym, co międzynarodowe nienawiści i walki mnożą i podsycają, bo ich nasienie przechodzi później na to samo społeczeństwo, które je pielęgnowało i we własnem jego łonie krzewi rozterki, rozdziera je i osłabia.

Są prawa bytu na sprawiedliwości oparte, przeciwko którym żadna w świecie siła nie może nic... prędzej lub później krzywdy domierzone drugim, mszczą się na tych, co je popełnili. *Sursum corda.*“

Wybory do rad powiatowych.

W dalszym ciągu mamy do zanotowania następujące rezultaty:

Dąbrowa. Z wyborów do Rady powiatowej z małej posiadłości wyszli: Feliks Gryglewski, właściciel realności, Maciej Kozaczka wójt, Leonard Wiśniewski, wł. dóbr, Józef Mermel, włościanin, Adolf Kukiel, dyr. Towarz. zaliczkowego, Józef Męciński wł. dóbr, wójtowie: Józef Gądek i Andrzej Strzysz, włościanie Jan Banaś i Wojciech Łata, oraz proboszczowie ks. Ludwik Kosik i ks. Józef Pabian.

Gorlice. Wybory z gmin wiejskich wypadły dobrze. Wybrani najrozsądniejsi z włościan, sześciu Mazurów i tyluż Rusinów, a mianowicie: Baraszcz Sebastjan z Ropicy polskiej, Michalec Michał z Binarowej, Szurek Stanisław z Kobylanki, Niemiec Wincenty z Ropy, Wałęga Michał z Moszczenicy, Zacharjasz Tomasz z Biesny, Dragan Mikołaj z Rozdziela, Fekuła Hryć z Łosia, Malecki Emiljan z Klenkówki, Obuszkiewicz Teofan z Hańczowy, Sandowicz Tymko ze Zdyni, Szkirpan Julian z Małastowa.

Cieszanów: Dmytro Łebedowicz rolnik z Gorajca, Mikołaj Kłosowski rolnik z Żukowa, Jan Lander poczmistrz i burmistrz z Cieszanowa, Antoni Schick rolnik z Freifeldu, Dmytro Rybałt rolnik z Lublińca, Jan Tabaczek rolnik z Burgau, ks. Józef Fedonowicz proboszcz obrz. gr. kat. w Krupca, Orest Cicimirski c. k. adjunkt sądowy w Cieszanowie, Michał Lubycki wójt z Brusna Starego, ks. Aleksander Sembratowicz paroch obrz. gr. kat. w Nowem Siole, Dmytro Hul rolnik z Nowego Sioła.

Mościska. Wybrani: włościanie Walenty Bilewicz i Jurko Olechów, proboszcz ks. Jan Wojtowicz, dziekan ks. Teofil Sienkiewicz, proboszcz ks. Leonard Solecki, gospodarz w Wojciech Świetalski, wójt Jan Szwaluk, właściciel dóbr Zygmunt Zuker, wójtowie Jan Hrydyński i Hryńko Kozak, przełożony obszaru dworskiego Antoni Sieńczak i wójt Wawrzyniec Winiarski.

Nowy Sącz. Wybrani zostali pp: dr. Gustaw Romer, wł. dóbr, dotychczasowy prezes, Kazimierz Mieczyński, wł. dóbr., ks. Józef Łomnicki, Adolf Vajhinger, notarjusz, Franciszek Gedel, wł. realności i siedmiu włościan.

Chrzanów. Wybrani: hr. Artur Potocki, Filipek Józef, wójt z Kwaczały, Strzała z Libiąża, Krupa Jan z Luszowic, Horvat Apolinary, wójt z Chrzanowa, Szopski Ludwik z Krzeszowic, ks. Osiecki Stanisław z Trzebini, Rudolfi Karol, notarjusz z Krzeszowic, Opic z Jaworzna, Żak Mikołaj, wójt z Jaworzna, Bieńkowski Ignacy z Chrzanowa.

Bochnia, 30. kwietnia. Dokonany tu wczoraj wybór 12 członków Rady powiatowej z mniejszej posiadłości nazwać możemy znakomitym, włościanie bowiem wybrali z inteligencji czterech bardzo pożądanych radców, a z pośród siebie ośmiu najporządniejszych gospodarzy. Wybranymi zostali: Meisner Anastazy, prezes dotychczasowy; ks. kanonik Wąsikiewicz Wincenty, Łopacki Andrzej i Struszkiewicz Władysław, poseł na sejm krajowy, tudzież Kostuch Jan, Orzechowski Jan, Przybyś Wojciech, Rogala Józef, Ryncarz Jakób, Stochel Mateusz, Stokłosa Jan i Zając Jan. Oprócz pp. Struszkiewicza i Kostucha wszyscy inni należeli już do składu dotychczasowej Rady powiatowej.

Borszczów, 30. kwietnia. Z grupy włościańskiej wybrani: książę Leon Sapieha, ks. Dominik Steblecki, Wacław Markowski, Onufry Cybulski, Józef Mironiuk, Wasyl Świderski, Grzegorz Talaruiuk, Wawro Worowy, Jury Wołoszczuk, Aleksander Moskwiński, Fed. Żulak, Emil Rad.

Mielec, 30. kwietnia. Z grupy mniejszych posiadłości wybrano: ks. Józefa Knudelskiego, hr. Mieczysława Reya i p. Mieczysława Szymberskiego, tudzież dziewięciu włościan. Rezultat ten jest korzystny.

Gródek, 29. kwietnia. — Wybrani: Edward Weissmann Zawidowski, wł. dóbr; Antoni Schiffner, dyrektor poczt; Franciszek Łoziński, Józef Wiwer, Franciszek Jacheć, Józef Hupert, Michał Scheer, Józef Smyk, zastępca burmistrza; Jan Malina, ks. gr. k. Michał Kulmatycki, Juliusz Filipowski, Klemens Czołowski.

Brzozów 3. maja. Wybory z grupy gmin wiejskich wypadły nader pomyślnie. W skład rady weszli pp. Mieczysław Urbański właściciel dóbr z Haczowa, dr. Tytus Lemer, prakt. lekarz w Brzozowie, Józef Korczyński, ajent asekuracji krakowskiej i właściciel folwarku, ks. kanonik Biesiadzki proboszcz z Dydni, Pilszak nadleśniczy z Grabownicy i Ignacy Kwiatkowski, właściciel młyna i naczelnik gminy z Humnisk. Na dalszych sześciu członków wybrano wzorowych gospodarzy i wójtów z powiatu.

Grupa gmin miejskich powodowała się wyłącznie względami osobistemi i mimo wszechstronnych nalegań o wybór przynajmniej jednego radcy fachowego w osobie tutejszego zastępcy sędziego p. Koberweina, rozdzielono pięć mandatów pomiędzy siebie.

Mamy niewątpliwą nadzieję, iż posiadłość dworska przez wzgląd na tak pomyślny rezultat wyborów z grupy wiejskiej, uprosi p. Koberweina, aby wybór z ich grona przyjął i jako znakomity jurysta stał się silną podporą przyszłego składu naszej Rady powiatowej.

Wiec lwowskich Rusinów.

Wczoraj popołudniu około godziny trzeciej zaczęła się sala domu Narodnego zapełniać uczestnikami ruskiego wiecu, zwołanego odezwą dr. Dobrjańskiego, prof. Wachnianina i innych prowodyrów, którzy uważali za stosowne wywołać ponowny protest przeciw oddaniu klasztoru w Dobromilu i Ławrowie OO. Zmartwychwstańcom i wychowankom ich Bazylianom.

Sala zapełniła się w przeciągu godziny, ale można słusznie podnieść wątpliwości w tym punkcie, iż to była pełnia ruskiego narodu w lwowskim grodzie, albowiem *gros* zgromadzenia stanowili włościanie i kobiety wiejskie, które wczoraj może po raz pierwszy widziały mury Lwowa. Z lwowskich Rusinów byli komitetowi na odezwie podpisani, nieco z inteligencji, ruscy dziennikarze i młodzież szkolna; właściwej ruskiej inteligencji, t. j. duchowieństwa, na wiecu nie było. Jeżeli komitetowi mniemają, że ruskie mieszczaństwo lwowskie stanowi kilkunastu przedmieszczan Rusinów, woźnych sądowych, którzy pojawili się wczoraj *en pleine parade* i t. p. to przyznać potrzeba słuszność prof. Romańczukowi, który zagajając wiec, nadmienił o licznym współudziale ruskiego mieszczaństwa w zebraniu.

Tak to zebranie wyglądało — ale co mówiło i jak krzyczało! Potrzeba było koniecznie być obecnym, bo to się nieda opisać te wszystkie dzikie wybuchy sianej oddawna między ludem nienawiści ku „naszym miłującym nas szczerze starszym braciom Lachom“ jak się o nas ze złością i ironią wyrażano. I potrzeba było być także naocznym świadkiem szalonego entuzjazmu, jaki wybuchał w zgromadzeniu na najlżejszą i niby — bardzo zręcznie! — nawiasowo przez mowców wtrącaną wzmiankę o prawosławiu. Będąc tam, można dopiero mieć wyobrażenie, do czego prowadzi misja wydawnictw Kaczkowskiego, nauka w czytelniach ludowych ruskich i zabiegi agitatorów. Może to jest źle i bardzo źle, że lud ruski za pomocą podburzania przeciw powadze — mniejsza o to jakiego — duchowieństwa, chwytają agitatorowie w ręce swe jako narzędzie polityczne, — może to jest smutne, że zapomocą demoralizowania ludu na punkcie religijnym, robi się politykę — ale jest to fakt, z którym liczyć się wypada.

Przystępujemy do sprawozdania. Zgromadzenie zagaił profesor Romańczuk w obecności zastępcy dyrektora policji, radcy Marynowskiego, i komisarza policji Sobolaka. Z obecnych w pierwszych rzędach zwracali uwagę powszechną Szpunder, Załuski i inni „Lwowianie“ z Hniliczek — i kilkanaście pań z ruskiej inteligencji.

Profesor **Romańczuk** podziękował zebranym za współudział, a zaznaczył brak duchowieństwa, które — jak twierdził mowca — znalazło się w pewnem przymusowem położeniu w tej sprawie religijno-politycznej. Oczywiście.

P. Dobrjański został potem obrany przewodniczącym wśród grzmiących okrzyków „Sławno!“ i powołał na sekretarzy swoich dziennikarzy pp. Horbaczewskiego i Jawdyka jako najbieglejszych w piśmie.

Dla przedstawienia sprawy zabrał głos p. **Korol** młody doktor praw, który referat swój czytany rozpoczął od ironicznych uwag o polskiej opiece, a cały ich szereg zakończył frazesem, że oddanie klasztorów dobromilskiego Jezuitom a ławrowskiego Bazylianom, jest **gra biżą** na Rusi dokonaną, jest **udarem** (uderzeniem) na cerkiew ruską, jest zamachem na wiarę, jest aktem obliczonym na zagładę ruskiego elementu! Słowa te mowcy znalazły gromkie przywtórzenie ze strony licznych, w strategicznych punktach sali rozstawionych agitatorów, którzy wołając „Sławno!“ rozruszali naród.

Mowca użalał się dalej na odstępstwo i spolszczenie się szlachty (Głosy z głębi: „Sorom im! Jezuity ich zjiły — zjedli!) i twierdził, że teraz Polacy „naostryły zuby“ na naszą własność i dokonują tego zapomocą „ordena“ Jezuitów (Głosy: Na pohybel im. Do Ameryki z nimi! to socjaliści!)

Dalej mowca przedstawił, że Polacy pojmowali i pojmują „Unię“ jako środek do wynarodowienia Rusinów. Dlatego mamy — rzekł — sprawiedliwy żal do Rzymu — nie do papieży, bo ci wiedzieli, że unia nie przyniesie żadnych korzyści, ale popchnie nas do prawosławia!

Tutaj zerwała się burza oklasków, tupań nogami i stukań laskami — objawy nadzwyczajnego zachwytu — a grzmiące nieustające „Sławno“ uczało w sali przez parę minut.

Mówił dalej mowca o Jezuitach, o wpływie ich na Bazylian, na „nasze czornoje duchowieństwo“, które Jezuici zdemoralizowali, a ilekroć wspomniał o Jezuitach huczało w sali: Precz z nimi! Potem zszedł mowca na prowincjała Bazylian ks. Sarnickiego — a tu znowu ozwały się okrzyki Pereat! Sorom! — tak gwałtownie, że radca Marynowski przerwał mowcy i poprosił go o opuszczenie tego przedmiotu...

Mówił dalej dr. Korol, że Jezuici wprowadzili u Bazylian tonzurę (głosy: Na Kulparków z nimi!), że krzyże „poobrizowały“ (do Francji z nimi!), że obdarli „zanawiski z carskich wrot“ a wprowadzają różańce i szkaplerze. (Do Afryki!)

Następnie przytoczył mowca, że fundacyjny akt polski klasztoru w Dobromilu przez Herburta, ponowiony przez Stanisława z Koniecpola Koniecpolskiego, zastrzegał zapłacenie 10.000 czerwonych złotych przez tego coby naruszył własność Bazylian — a zgromadzenie zahuczało: naj płatiat Lachy!

Było jeszcze innych mnóstwo wykrzykników, które nawet nie są godne notowania, jak n. p. Jezuitów rozwiązać i wypędzić na Wysoki zamek (?) i t. p.

Mowca zakończył tem, że Rusini domagają się tylko sprawiedliwości i nie żądają łaski — i przedłożył do uchwały następującą rezolucję:

„Zważywszy, że od uchwalenia rezolucji przez ogólno-ludowy ruski wiec minęło całe dziesięć miesięcy, a Wysoki rząd nie uważał jeszcze za stosowne przedsięwziąć choćby nieznaczne środki dla położenia końca dalszemu naruszaniu autonomii kościoła ruskiego;

„zważywszy, że 12. (24.) kwietnia br. oddano klasztor OO. bazylianów w Ławrowie w posiadanie zakonników, wychowanych przez jezuitów;

„zważywszy nakoniec, że zatrwożenie umysłów wśród wiernych ruskiego obrządku, tak między duchowieństwem, jak i między świeckimi, nietylko nie zmniejszyło się, lecz wskutek najnowszego wypadku — oddania klasztoru ławrowskiego — wzmaga się z dniem każdym;

„wiec lwowskich Rusinów, wznawiając w całkowitości rezolucję, uchwaloną przez ogólnoludowy ruski wiec z 17. (29.) czerwca 1883 r., wybiera deputację, wkładając na nią obowiązek, aby przedstawiwszy ciężkie krzywdy naszego kościoła i naruszenie jej autonomii przed reprezentantami Wys. rządu i przed nuncjuszem papieskim, a wedle możności także przed tronem Jego ces. Mości, domagała się imieniem galicyjskich Rusinów zadośćuczynienia sprawiedliwym żądaniom, wyrażonym w tej rezolucji.“

Nawiasowo dodamy, że przy czytaniu ustępu „i przed nuncjuszem papieskim“ ozwały się głosy gromkie: nie trza! nie trza!

Odczytano następnie telegramy, nadeszłe z Tarnopola, Zbaraża (dwa), Przemyśla (dwa), Zborowa, Brodów, Bilcza, Czortkowa, Złoczowa, Sambora, Czerniowiec, Dembicy, Kossowa, Jaworowa, Borek Wielkich, Stanisławowa, Bóbrki, Kimpolung, Tłustego, Niska, Brzeżan, Podwołoczysk, Sokala — i kilka listów.

Przemawiał potem p. Kisil ze Lwowa, który zastrzegł się z góry że nie przemawia przeciw obrządkowi łacińskiemu, ale podniósł, iż bardzo mu się niepodoba, że łacinnicy nie obchodzą Jordanu, które to święto jest bardzo ładne. (Sławno!) Potem rzekł, że „nasza wira ne może byty czerez rabiw sohriszena“, co znowu wywołało burzę Sławno! i Sławno!

Profesor **Wachnianin** przemawiał potem, odczytał spis grzechów zakonu Jezuitów od początku ich istnienia, a zarzucił głównie, że to jest tajne stowarzyszenie, któremu nie można oddać wychowania ruskiego kleru. (Sławno!)

Przemawiał potem jeszcze raz p. Kisil w formie jak poprzód niewytwornej a owszem świadczącej o braku wykształcenia, poczem przewodniczący poddał pod głosowanie rezolucje, wyżej podane, które jednomyślnie przyjęto.

Do deputacji wybrano pp. Michała Dymeta i prof. Emiliana Ogonowskiego.

Na zakończenie kilku agitatorów zaczęło wołać: Zaśpiewajmy „Mnohaja lita!“ Naumowiczowi — ale efekt ten — spalił na panewce.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 5. Maja

* **Pogoda** piękna sprzyjała wczoraj w niedzielę i dziś do południa lwowskiemu ludowi, który za wszystkie czasy używa obecnie przechadzek, tudzież świeżego i ciepłego powietrza.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w **poniedziałek** d. 5. maja koncert Alfreda Grünfelda, nadwornego pianisty z Wiednia i brata jego, Henryka Grünfelda, wiolonczelisty, z udziałem artystów dramatycznych, którzy odegrają: „Gwałtu! on ma bzika!“ komedyjkę w 1 akcie Adolfa Abrahamowicza. Początek o godzinie wpół do ósmej.

Jutro we **wtorek** d. 6. maja benefis Elżbiety Skalskiej, po raz szósty „Opowieści Hoffmana,“ (*Les contes d'Hoffmann*), opera fantastyczna w 4 akt. Offenbacha.

We **środę** d. 7. maja „Ludwik XI.,“ trag. w 5 akt. Delavignego — z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

We **czwartek** d. 8. maja „Palestrant“, op. kom. w 4 a. Millöckera.

W **Piątek** d. 9. maja „Słomiany człowiek“, kom. w 3 aktach Jordana.

W **sobotę** d. 10. maja „Donna Juanita“ op. kom. w 3 akt. Souppego.

W **niedzielę** dnia 11. maja wieczorem po raz pierwszy „Wali-Orlica,“ dramat ludowy w 5 aktach.

„Książę Łobuz,“ operetka Maurycego Falla, przedstawioną będzie pierwszy raz 15. maja, następnie wystawione będą operetki Offenbacha „Księżna Trebizondy“ i Andrana „Wesele Olivety“, których prawo przedstawienia dyrekcja już nabyła.

* **Teatr.** W niedzielę dnia 4. maja przedstawiono w teatrze zastosowany do uroczystego dnia dramat Bolesławity p. t. „**Trzeci Maja**“. Przedstawienie poprzedziła piękna uwertura p. Czerwińskiego, odegrana przez orkiestrę teatralną. Artyści grali starannie, podnieść wypada wyborną grę pani Nowakowskiej, pp. Woleńskiego i Lubicza. Po skończonem przedstawieniu został wystawiony obraz z żywych osób układu młodego naszego rzeźbiarza p. Błotnickiego, którego publiczność w dowód uznania rzęsistemi oklaskami obdarzyła.

Wieczorem wznowiono dawno już niegraną operetkę Fr. Souppego, p. t. „**Gaskończyk**“. Rolę tytułową objął po p. Bandrowskim p. Myszkowski. Gra p. Myszkowskiego, była jak zawsze obmyślaną i starannie opracowaną; gaskończyk, ten typ awanturnika, wypadł w jego interpretacji świetnie; staranną grę p. Myszkowskiego podnosił jeszcze humor, który zda się nigdy nie opuszczać artysty i który czyni go dlatego tak sympatycznym dla widzów. Pani Skalska zbierała jak zwykle oklaski po każdym numerze.

* **Benefis pani Elżbiety Skalskiej**, który jutro wypada, zapowiada się istotnie, jak to już jedno z pism miejscowych doniosło, jako niezwykła *soirée theatrale.* Zgotowane są liczne, a tak zasłużone owacje dla primadonny naszej operetki: kwiaty w wieńcach i bukietach, kwiaty żywe, i inne, trwalsze pamiątki uznania i hołdu dla talentu ulubionej śpiewaczki. Mamy prawo sądzić, że jedne i drugie będą dla beneficjantki równie a wysoko cenne, zwłaszcza jeżeli wartości im doda jak najliczniejszy współudział publiczności w tym objawie sympatji dla utalentowanej primadonny.

* **Trzeci maja.** Uroczystości pamiątkowe zakończyło w sobotę zebranie licznej publiczności na kopcu Unii, gdzie młodzież śpiewała pieśni patrjotyczne, a późnym wieczorem urządziła pochód z pochodniami do miasta.

W niedzielę odbył się uroczysty obchód rocznicy 3. maja w stowarzyszeniu „Gwiazda“, który zagaił p. Darowski, sędziwy weteran, objaśniając znaczenie aktu konstytucji. Program poranku wypełniły produkcje muzykalne i deklamacje.

* **Ulica Skarbkowska** wyższa zawaloną jest gruzem z rozebranego tarasu pod klasztorem OO. Dominikanów. Mieszkańcy pobliscy zanoszą prośbę do Magistratu o uprzątnięcie gruzu, na którym w nocy dorożki się rozbijają a konie dorożkarskie łamią nogi.

* **W lesie krzywczyckim** leżą od czwartku zwłoki jakiejś kobiety zmarłej tam nagle, czy z głodu. Komisja sądowo-lekarska, którą wczoraj zawiadomiono o wypadku, wyznaczyła sobie dopiero na dziś oględziny zwłok, mimo, że dano jej znać, iż ptactwo naruszyło już trupa, a jeden z skrzydlatego rodu wydziobał mu już oko.

* **Ajenci policji lwowskiej** podali jeszcze w zeszłym roku petycję do Rady państwa o polepszenie losu. Petycja ta pozostała nietylko bez skutku, ale i bez odpowiedzi, bo nic w tej sprawie nie zrobiono, a zrobićby przecież coś należało.

* **Ks. Karol Jabłonowski**, kurator fundacji skarbkowskiej przybył już do Lwowa. W toku dnia wczorajszego odbywały się konferencje z Radą nadzorczą i z p. Kövesem, i jak słychać, zdecydował się kurator podpisać dymisję tegoż.

* **Dyrektor** Tow. kasy zaliczkowej, Aleksander **Pilarski**, wydalił się ze Lwowa niewiadomo gdzie, wczoraj przed posiedzeniem walnego zgromadzenia tegoż Towarzystwa. Przy natychmiast przedsięwziętem skontrowaniu kasy, nieokazał się żaden deficyt.

† **Antoni Kaczkowski**, doktor medycyny, homeopata, członek wielu Towarzystw lekarskich i obywatel miasta Lwowa, zmarł w sobotę dnia 3. maja b. r. w 80. roku życia swego.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa „Harmonia“ odbyło się wczoraj w niedzielę. Przewodniczył wiceprezes, p. Karol Kiselka, w obecności 40 członków. Na porządku dziennym wzięto pod obradę zmianę statutów, którą Wydział Towarzystwa przedłożył Walnemu zgromadzeniu, co też po żywej dyskusji prawie jednogłośnie uchwalono, między innemi: wybór Wydziału całego na rok jeden, nie jak dotychczas na lat trzy, z grona swego Wydział wybiera prezesa i resztę funkcjonarjuszów, ustanowienie dyrektora administracyjnego, nowe korzyści dla członków wspierających i dodatkowy ustęp, aby każdoczesny namiestnik, marszałek krajowy i prezydent miasta, nosili tytuł członków protektorów Towarzystwa. Ponieważ dotychczasowy prezes, p. Walerjan Podlewski, ustąpił, wybrano dotychczasowego wiceprezesa, p. Karola Kiselkę, jednogłośnie prezesem, a p. Franciszka Gostkowskiego, wiceprezesem Towarzystwa.

* **Z Koła literackiego.** Najbliższe posiedzenie Koła literackiego, odbędzie się we wtorek, dnia 6. maja o godz. 7. wieczorem. Z powodu dyskusji nad sprawą zwołania zjazdu literackiego, Zarząd Koła uprasza członków o najliczniejszy udział w zebraniu.

* **Posiedzenie** Towarzystwa przyrodników pol. im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 6. maja r. b. o godz. 6 wieczorem w Uniwersytecie w sali XV. (2. piętro). Porządek dzienny: 1. Sprawy Towarzystwa. 2. J. Petelenz. O prawach dziedziczności. 3. Ż. Krówczyński. O odziedziczaniu chorób. 4. Luźne komunikacje.

* **Tow. weteranów** z r. 1831 wystosowało następującą odezwę do tutejszej Rady miejskiej:

„Miejscowa komisja wykonawcza Towarzystwa opieki weteranów, żołnierzy polskich z roku 1831 istniejąca we Lwowie, pragnąc zapewnić wspólny spoczynek dla zasłużonych ojczyźnie a dzisiaj gasnących kolejno, w ostatnich szeregach, udała się do szanownej Rady o bezpłatne wyznaczenie na cmentarzu Łyczakowskim miejsca dla tych z pozostałych, którym przedśmiertne chwile życia w mieście naszem wypadną.

„Z myślą tą połączonym jest zamiar wystawienia na tej wspólnej mogile pomnika grobowego. — Świadczyć on będzie o wdzięczności narodu polskiego dla uczestników listopadowego powstania a młodsze pokolenia zwiedzając grobowiec, oddawać będą cześć pamięci nietylko tym, co pod nim spoczną, lecz również ich towarzyszom, rozproszonym losem po świecie całym.

„Opuszczając oni ofiarowaną przez miasto Lwów mogiłę ze łzą w oku, poczują potrzebę dalszego poświęcenia, wytrwałości i odwagi. Szanowna Rada miejska, podzielając doniosłość wniesionej przez komisję prośby, jak zwykle w podobnych wypadkach z całą gotowością raczyła się do niej przychylić.

„Mamy więc zaszczyt w imieniu całej komisji i pozostałych weteranów złożyć niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie, które chciej przyjąć Szanowna Rado z zapewnieniem narodowej wdzięczności. Lwów d. 4. maja 1884. W imieniu komisji *Walerjan Podlewski*, prezes komisji *Hieronim Kunaszowski*, członek komisji."

* (a-m) **Poranek muzykalny.** Pomimo prześlicznej wiosennej prawdziwie pogody, która swym powabem ciągnęła mieszkańców naszego grodu, przyzwyczajonych do ciągłego deszczu i do widoku ołowianego nieba, na urocze przechadzki, choćby po wałach Hetmańskich, położonych nad wonlejącą naszą rzeką, w sali Towarzystwa muzycznego zebrała się wczoraj nader liczna publiczność, celem usłyszenia po raz ostatni w tym sezonie dobrowych utworów, z których się składał program poranku muzykalnego.

Program był właściwie ułożony na dzień 2. maja wieczorem, jednak, że w tym dniu odbywał się w sali ratuszowej uroczysty obchód rocznicy zaprowadzenia konstytucji 3. maja, więc odłożono koncert na wczoraj i w ten sposób wieczór przemienił się w poranek.

Publiczność składała się przeważnie z płci pięknej, a równocześnie zwolenniczek muzyki fortepianowej, a może i skrzypcowej, gdyż przeciwnie płeć brzydka stanowiła tylko szczupłą garstkę, która musiała dobrze „robić" łokciami, aby nie ustępować delikatniejszej części rodzaju ludzkiego w okazywaniu uznania i podzięki występującym w koncercie artystom.

Poranek rozpoczął się kwartetem fortepianowym (Schumanna), odegranym przez panią Złobicką i pp. Wolfsthala, Kozłowskiego i Wellmanna. Pani Złobicka, dama szanowna p. Mikulego, o ślicznie nadzwyczajnie muzyki fortepianowej, dokonała grą przywrócenia się niemało, że kwartet ten wypadł bardzo dobrze, a nie mniejszą zasługę ma także p. Wolfsthal. Wprawdzie część pierwsza szła nieco nierówno, jednak dalszy ciąg wypadł pod każdym względem bardzo udatnie.

Drugim punktem programu była Serenada (F. Schuberta), wykonana przez damski chór Towarzystwa muzycznego, w którym solo altowe odśpiewała panna Ludwig.

Chór składający się z 16 mniej lub więcej rosłych śpiewaczek, trzymał się wcale dobrze, a solo altowe, odśpiewane przez p. L., pomimo wielkiej, a widocznej tremy, wypadło zupełnie zadawalniająco.

W koncercie wzięła także udział jedna z lepszych uczennic p. Mikulego, panna Heppe, która odegrała poprawnie Schumanna „Andante con Variazione" z towarzyszeniem drugiego fortepianu.

Brak miejsca nie pozwala nam długo zastanawiać się nad kwintetem smyczkowym (B-dur) Mendelsohna, wykonanym przez pp. Wolfsthala, Słomkowskiego, Kozłowskiego, Schwabla i Wellmana. Powiemy więc krótko, że jest to utwór nadzwyczaj misternie złożony i że wykonanie wczorajsze zadowoliło nawet najbardziej surowych krytyków.

Tak więc szereg koncertów, a właściwie wieczorków muzykalnych Towarzystwa muzycznego, zakończony został wczoraj porankiem muzykalnym, a wszystkie te udały się nadspodziewanie dobrze, co jest głównie zasługą dyrektora, p. Mikulego, który rzeczywiście szczerze i sumiennie się niemi zajmował. Mamy jednak do p. Mikulego żal, mianowicie, że przy układaniu programów nie uwzględniał prawie zupełnie utworów naszych polskich kompozytorów. To też nie dziw, że zarzut ten obijał się o uszy nasze na każdym koncercie po każdej niemal produkcji, bo słuchacze nieco żywszego i naszego temperamentu, dłużej w tej sprawie czynili uwagi, które oznajmiamy, nie byłyby z pewnością przyjemne Wydziałowi Towarzystwa muzycznego.

Spodziewamy się, że głos nasz w zupełnie słusznej sprawie nie zostanie „głosem wołającego na puszczy" i że zasadnicze wymagania większej części publiczności, zostaną w przyszłym sezonie uwzględnione.

* **Do Mierzwińskiego**, jak donosi *Bör. Cour.*, zgłosiło się 45 impresarjów z ofertami. W czwartek nad całą tą armią przedsiębiorców odniósł Alfred Fischof; a na zasadzie układu, jaki stanął między nim a słynnym tenorem, p. M. zaangażowanym został na wielki objazd artystyczny od d. 15. grudnia r. b. do d. 31. marca 1885 r. Jak już donosiliśmy, otrzyma Mierzwiński 150.000 franków honorarjum; połowę tej sumy złożył impresario w jednym ze znakomitszych domów bankowych w Wiedniu.

* **Z kopca Unii.** Młodzież szkolna wszystkich szkół średnich, zebrała pomiędzy sobą w dniu 3. maja i złożyła na potrzeby kopca 10 zł. 34 c.

* **Dla biednego akademika** złożyli u nas dalej: pp. F. P. i H. O. 2 zł., Leoncja W. 1 zł., Józefina Z. 2 zł., W. B. (poczta Sasów) 10 zł., J. Z. z Baryczek 2 zł., redakcja *Dzien. Polskiego* złożone u niej dalsze datki w kwocie 13 zł. 10 c., złożone w redakcji *Kurjera Lwowskiego* 60 c.

Razem złożono z wykazanemi w poprzednich numerach *Gazety* 179 zł. 55 c. Jest to kwota, jak na doraźną pomoc, zupełnie wystarczająca, skutkiem czego listę składek z dniem dzisiejszym zamykamy, oświadczając, że tylko te datki przyjęte przez nas jeszcze zostaną, które wpłyną jutro albo pojutrze i pochodzą, dokąd dzisiejszy numer *Gaz. Narodowej* dojdzie dopiero jutro.

Zamykając listę składek, poczuwamy się do obowiązku wyrażenia ofiarodawcom należnej im podzięki za uratowanie zdolnego i uczciwego młodzieńca, który pokładanych w nim nadziei nie zawiedzie z pewnością i z lichwą zwróci kiedyś zaciągniętą u społeczeństwa pożyczkę.

* **Muzeum przemysłowe** w Ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum zakładu narod. im. Ossolińskich** otwarte codziennie prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** we wtorek: św. Jana w oleju; — św. Sawy mnic.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo galic. kasy zaliczkowej we Lwowie, odbyło wczoraj o godzinie 11. rano, w wielkiej sali ratuszowej doroczne ogólne zgromadzenie, przy udziale około 40 członków, pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej, p. Kulczyckiego. Głównemi czynnościami, które na niem załatwiono, jest dokonanie wyboru, w myśl zmienionego w roku zeszłym statutu, nowej Rady zawiadowczej składającej się z 15 członków i 3 zastępców, tudzież wybór komisji rewizyjnej z 3 członków złożonej. Na członków Rady zawiadowczej wybrani zostali pp.: dr. Ciesielski Teofil, dr. Dulęba Bronisław, Głodziński Franciszek, Jabłkowski Stanisław, Ihnatowicz Jan, Krzyżanowski Kalikst, Kulczycki Teodor, Lewicki Jakób, dr. Longchamps Bogusław, Menczyński Melitoń, dr. Roszkowski Gustaw *), dr. Skowroński Zygmunt, Srokowski Teofil, Szwejkowski Jan, i Zielonka Ludwik; na zastępców członków tejże Rady pp.: Gadomski Piotr, Józef Jędrzejowicz, i Karniewicz Gustaw; do komisji zaś rewizyjnej pp.: Bozlewicz Marjan, Lech Władysław, i Rzesziński Karol. Gdy na zgromadzeniu tem nie wszystkie sprawy, jakie na porządku dziennym umieszczone były, załatwiono, przeto dla wyczerpania tegoż ma być zwołane drugie zgromadzenie, o ile będzie można w jaknajkrótszym czasie, a mianowicie, najpóźniej do końca sierpnia r. b.

Bank rolniczy.
(Ul. Karola Ludwika L. 1.)
Lwów, d. 3. maja 1884.

Pszenica — nieposzukiwana.
Żyto — poszukiwane.
Owies poszukiwany.
Rzepak nominalnie.
Wyka poszukiwana.
Koniczyna — popyt znaczny.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka zł.	9·50	10·25
" biała		—.—
" żółta	9·25	10.—
Żyto	7·50	8.25
Owies do handlu	7·25	8·50
" obroczny	7.—	8·—
Jęczmień browarny	7·50	8·25
" obroczny	7·—	7.25
Rzepak	13·—	14·—
Groch do gotowania	8·—	11.50
Groch pastewny	5·50	6·80
Wyka do siewu	6·75	8.—
" obroczna	5·50	6.—
Bobik	6·50	7·—
Hreczka	7·50	8·50
Koniczyna czerwona	45·—	55.—
" biała		—.—
" szwedzka	90·—	—.—
Lnianka		—·—
Ćmiel tegoroczny		—·—

Spirytus zł. 33.— do 33.50 za 10·000 lit. proc.

Uwaga: Bank rolniczy utrzymuje na składzie do nasienia koniczynę czerwoną „bez kanianki", i białą, lucernę, tymotkę, groch „Victoria", soczewicę, sporek olbrzymi, buraki pastewne, i oryginalne oberndorfskie, rzepak holenderski; — również przyjmuje zamówienia na koniczynę szwedzką, owies, pszenicę jarą, banatkę; — na maszyny rolnicze.

Obwieszczenie. Losowanie obligacyj indemnizacyjnych, uskutecznione na dniu 30. kwietnia 1884.

A) funduszu indemnizacyjnego Wielkiego księstwa Krakowskiego.

(52. Losowanie).

Na 50 złr. z kuponami: Nr. 63 80 120 210;

Na 100 złr. z kuponami:
Nr. 82 117 132 161 202 205 288 330 409 426 543 847 865 934 951 1001 1044 1081 1108 1135 1159 1199 1253 1345 1347 1506 1548 1603 1716 1780 1837 1850 1875 1973;

Na 500 złr. z kuponami:
Nr. 23 29 121 308 318 338;

Na 1000 złr. z kuponami:
Nr. 3 370 393 490 543 583 657 718 754 836 842 997 1125 1135 1171 1201 1287 1399 1406;

I. lit. A. **Na 5000 złr.** z kuponami: Nr. 129;
Nr. 73 na 800 złr., nr. 91 na 160 złr., nr. 129 na 3830 złr., nr. 132 na 50 złr., nr. 216 na 530 złr., nr. 223 na 200 złr., nr. 266 na 100 złr., nr. 1. 306 na 8530 złr., nr. 324 na 50 złr., nr. 339 na 200 złr., nr. 377 na 100 złr., nr. 393 na 1680 złr., nr. 406 na 500 złr., nr. 417 na 10 złr., nr. 425 na 50 złr.

I. lit. A. nr. 306 na 8530 zł. z częściową kwota 7350 złr.

B) funduszu indemnizacyjnego Galicji zachodniej.

(52. Losowanie).

Na 50 złr. z kuponami:
Nr. 173 202 306 934 1047 1329 1362 1410 1968 2044 2190 2277 2372 2542 2716 3028 3097 3254 3559 3564 3687 3881 3920 3932 3973 4035 4126 4211 4212 4251 4265 4282 4284 4455 4519 4732 4745 4747 4823 4877 4972 5079 5139 5165.

Na 100 złr. z kuponami:
Nr. 391 591 683 779 848 942 1157 1348 1369 1391 1451 1460 1489 1687 1728 1791 1835 2286 2294 2295 2359 2381 2430 2440 2511 2532 2585 2592 2659 2812 3170 3408 3446 3698 3709 3710 3758 3899 3957 4240 4270 4334 4360 4416 4423 4498 4603 4632 4826 4831 4859 4897 5058 5103 5182 5422 5553 5880 5908 5921 5926 5972 5989 6088 6239 6250 6291 6442 6524 6543 6751 6786 6828 6852 6862 6863 7099 7149 7177 7180 7190 7227 7334 7619 7904 7973 8038 8088 8224 8244 8365 8509 8757 8975 9022 9170 9215 9258 9520 9531 9613 9821 9902 10050 10123 10205 10340 10455 10469 10602 11277 11580 11641 11712 11740 11760 11839 11883 11954 11993 12030 12510 12627 12768 12826 13202 13391 13762 13770 13782 13965 13983 14108 14170 14248 14320 14533 14662 14869 14981 15039 15060 15156 15185 15263 15508 15525 15527 15641 15699 15855 15895 15265 16333 16373 16433 16462 16480 16652 16841 16842 16975 17000 17166 17184 17404 17459 17569 17659 17748 17895 17935 17982 17988 18155 18292 18293 18441 18620 18645 18647 18753 18802 18815 18960 18988 19123 19231 19477 19549 19573 19645 19658 19699 19758 19963 19993 20135 20188 20236 20349 20471 20505 20638 20676 20988 21173 21210 21348 21669 21653 21802 21811 21817 21837 21863 22099 22072 22234 22676 22767 23007 23013 23090 23098 23135 23237 23240 23253 23282 23352 23387 23460 23495 23537 23560 23598 23609 23720 23725 23808 23821 23881 23883 23925 23931 24088 24125 24132 24268 24496 24682 24783 24885 25174 25381 25564 25790 25821 25917 25921 26064 26174 26181 20306 26360 26364 26370 26382 26481 26549 26556 26660 26674 26722 26853 26911 27083 27231 27278 27436 27447 27466 27550 27617 27670 27712 27812 27886 27944 27947 27948 28003 28094 28174 28271 28284 28311 28740 28784 28855 28912 28916 28933 28988 29045 29070 29117 29339 29498. (C. d. n.)

Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza i przemysłu domowego w Tarnopolu odbędzie się od d. 26. do 30. września.

A. Dział pszczelnictwa obejmie: 1) Płody surowe. 2) Płody przerobione. 3) Pszczoły. 4) Ule próżne. 5) Narzędzia pszczelarskie. 6) Przedmioty naukowe.

B. Dział ogrodniczy obejmie: 1) Sadownictwo. 2) Warzywnictwo. 3) Ogrodnictwo ozdobowe. 4) Ogrodnictwo gospodarskie. 5) Część ogólna ogrodnictwa.

C. Dział drobnego przemysłu domowego obejmie: 1) Wyroby tkackie i ręczne. 2) Wyroby ze skóry. 3) Wyroby z drzewa. 4) Wyroby garncarskie. 5) Wyroby z metalu. 6) Wyroby z kamienia. 7) Inne wyroby w zakres drobnego przemysłu domowego wchodzące. 8) Nabiał. 9) Ptactwo domowe i króliki.

Nagrody będą udzielane: a) w dyplomach honorowych, b) w medalach złotych, srebrnych i brązowych, tak państwowych jakoteż Towarzystwa umyślnie na ten cel bitych, c) w dyplomach postępu, d) w listach pochwalnych, e) w nagrodach pieniężnych.

Chcący wziąć udział w wystawie raczą się zgłosić najdalej do 15. sierpnia do Komitetu wystawowego w Tarnopolu z podaniem okazów i żądaniem przestrzeni. Później się zgłaszający mogą być narażeni na to, że nie znajdą odpowiedniego miejsca. Miejsce na wystawie udzielane będzie bezpłatnie, jak również komitet zajmie się ustawieniem nadesłanych wcześnie okazów bezinteresownie. Koszta wszakże jakiegoś szczególniejszego ustawienia lub dekoracji będzie obowiązany ponieść sam wystawca.

Hr. Szczesny Koziebrodzki, prezes Komitetu wystawy; *Boberski*, sekretarz Komitetu; *Dr. T. Ciesielski*, prezes Towarzystwa; *T. Merunowicz*, sekretarz Towarz.

Preszburg d. 5. maja. (Telegr. *Gaz. Nar.* Spędzono wołów razem 1963 sztuk — pomiędzy temi 374 galicyjskich, 1249 węgierskich, 340 niemieckich — płacono za galicyjskie 55 do 60, pasowe — do —, węgierskie 56 do 62, niemieckie 56 do 63 złr.

Targ ożywiony.

Krzysztofowicz & Comp.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Deputacja wysłana z Rady miejskiej do ministerstwa w sprawie budowy kolei Lwowsko-Rawskiej, powróciła w sobotę do Lwowa, i prócz obietnic... nic nie przywiozła.

* * *

Pomiędzy twierdzami Brześciem litewskim, Nowogeorgiewskiem (Modlinem) i Iwangrodem (Dęblinem) a cytadelą warszawską przeprowadzone zostaną podziemne linie telefoniczne na wzór linij pruskich berlińsko poczdamskiej i innych. Warszawa ma być środkowym punktem, z którego linie rozchodzić się będą do trzech innych twierdz. Oprócz tego pomiędzy Łukowem a Iwangrodem (Dęblinem) dla bezpośredniej komunikacji z Brześciem Litewskiem zaprowadzoną zostanie nowa linia.

* * *

Wiedeń d. 5. maja. (Pryw.) W sprawie indemnizacyjnej odbędzie Koło polskie osobne posiedzenie. Dotyczące sprawozdanie p. Zeithammerera będzie wnet w Izbie posłów rozdane.

(*C*) **Wiedeń** d. 4. maja. (Pryw.) Orzeczenie lwowskiego wyższego sądu krajowego, uznające nieważność edyktu licytacyjnego w sądzie bolechowskim, obwieszczonego tylko w języku niemieckim, na tej zasadzie, że ten język jest tamtejszej ludności niezrozumiały, zniósł najwyższy trybunał i orzekł ważność edyktu z powodu, że język niemiecki znanym jest w Galicji publiczności czytającej.

Na posiedzeniu popołudniowem zdał pan Raczyński sprawę w imieniu komisji Koła dla kwestji kolei Północnej. Sprawozdanie to jest zabójczą krytyką zawartej przez rząd ugody, i wnosi, aby koncesję dano tylko na 49 lat, po którym to czasie cały park kolejowy przypadłby bez wynagrodzenia państwu, tudzież inne zmiany. Za inkameracją przemawiali pp. Rapaport, Hausner, Chrzanowski, Czartoryski, Abrahamowicz, Dzwonkowski, a Kozłowski na ten wypadek, gdyby niepodobna było osiągnąć pomyślniejszej dla państwa ugody. (Z oryginału telegramu niejasnem jest, czy wszyscy ci mowcy, czy tylko p. Kozłowski, wniosek inkameracji tylko jako ewentualny postawili; p.r.) P. Grocholski oświadczył, że inkameracja jest niepodobieństwem. Przeciw inkameracji przemawiali jeszcze pp. Horodyski, Chamiec i dr. Biliński — ten ostatni w takim tonie, jak gdyby w Kole zasiadał jako komisarz rządowy. Wszyscy mowcy oświadczyli się przeciw przedłożonej ugodzie.

Koło polskie uchwaliło 27 głosami przeciw 8, że kolej Północną należy inkamerować i że ta uchwała ma polskim członkom komisji kolejowej służyć za informację. Przeciw inkameracji głosowali pp. Biliński, Julian Czerkawski, Horodyski, Smarzewski, Chamiec i trzech innych.

Wiedeń d. 2. maja. (Pryw.) Koło polskie odbyło wczoraj dwa posiedzenia, które razem dziesięć godzin trwały. Przed południem rozbierano sprawę nowelli należytościowej, indemnizacyjną i gorzelnianą, a popołudniu sprawę kolei Północnej. Rozprawy nad sprawą należytościową i indemnizacyjną uchwalono zatrzymać w tajemnicy. W sprawie gorzelnianej żądał p. Czajkowski zatrzymania stylizacji Izby posłów co do §§. 25. do 29. — P. Smarzewski wniósł przyjęcie uchwał Izby panów, i wniosek ten utrzymał się 15 głosami przeciw 11.

Praga d. 4. maja. Zeszłej nocy nastąpiło istotne pogorszenie u cesarzowej wdowy Marji Anny, i nie było nadziei ratunku, o czem o godz. 11. w południe zawiadomiono arcyks. Wilhelma, który też natychmiast udał się na zamek, gdzie był oraz namiestnik i marszałek krajowy. Po godz. 5. popoł. cesarzowa wdowa umarła. Żałoba ma trwać trzy miesiące.

Wiedeń d. 4. maja. Bawiąca w Amsterdamie cesarzowa Elżbieta, zawiadomiona o zgonie cesarzowej wdowy, przyspieszy swój powrót. Zwłoki przybędą do Wiednia we środę a we czwartek nastąpi złożenie w krypcie Kapucynów. Teatra nadworne zamknięte, koncerta we wszystkich zakładach, znajdujących się na gruntach dynastji (Prater, Volksgarten) zastanowione. — Praga w żałobie, na wszystkich gmachach miejskich wywieszone chorągwie żałobne. Na jutro rano powołane zostały miasta na uroczyste egzekwie. — *Wiener Ztg.* wyszła w żałobnych obwódkach, podnosząc stratę państwa i dynastji i dobroć zmarłej. — Konanie poczęło się o godz. 9. rano i skończyło bez bolów.

Rzym d. 4. maja. Według wiadomości Ajencji Stefani z Londynu, rząd angielski obstaje przy tem, aby konferencję ograniczono tylko do finansowej kwestji egipskiej.

Przyjechali d. 5. maja 1884.

Hotel ŻORZA: J. Bogdanowicz z Kłodzienka, A. Agopsowicz z Trofanówki, W. Eberman z Kamionki, A. Grünfeld, L. Grünfeld i H. Grünfeld z Wiednia, Duczyński z Okna, Bartusch z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: S. Dudyński z Godowy, A. Ceglecki z Krasnego, L. Skibniewski z Wołynia, A. Wasilewski z Torhowa.

Hotel KRAKOWSKI: A. Wodziński z Buczacza, S. Ocetkiewicz z Tarnopola, T. Sladek ze Złoczowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 9 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 9 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Lwów. Z Izby handlowej, 5. maja 1884.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	286 —	289 —
" lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	185 25	188 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	298 —	303 —
" kred. galic. 200 zł. w. a.	248 —	253 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	100 —	101 —
" " " 4 " "	92 50	94 —
" " " 5 " okres.	100 —	101 —
" " " 4 " "	86 40	87 40
Banku hyp. galic. 6 " "	101 55	102 55
" " " 5 " "	98 10	99 10
" " " 5 wyls. z 10% prm	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	— —	— —
" " " " " 5 "	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100 70	101 70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka " " 1883 $4\frac{1}{2}$% "	90 75	91 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
" Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5.73
Dukat cesarski	5.65	5.75
Napoleondor	9 59	9.69
Półimperjał rosyjski	9 90	10.—
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
" " papierowy	$1.22\frac{1}{2}$	$1.24\frac{1}{2}$
100 marek niemieckich	59 20	59.85
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 5. Maja. 1884.
godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	66.75	Węg. akcje kr.	317 75
Anglo-Austr.	117.—	Unionsbank	108.60
Kolej Kar. Lud.	287.—	Nordbahn	243.75
Kolej Połud.	146 —	Kolej Alföld.	179.25
Kolej p. Elżb.	315.50	Kolej lw.-czern.	187.25
Węg. Nordostb.	162.—	Wied. Commun. l.	128.—
Węg. obl. p. zł.	101.50	Elbetal.	192.25
Węg. cis. losy r.	116.25	Losy tureckie	22.—
Zł. ren. węg. 4%	91.80	Bankverein	110.25
Ros. rubel. pap.	1.23.—	Losy węgie.	117.75
Galic. indemn.	101.25	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, dnia 5. maja
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	316.80	Anglo-austrj.	117.75
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	146 —
Unionsbank	108.60	Napoleondor	9.65 —
Rossyj. bankn.	$1.23\frac{1}{2}$	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 3. maja
godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjsk. bankn.	206.80	Akcje kredyt.	535.50
Lombardy	263.50	Galicyjskie	121.30
Poż. wschod.	59 50	Austr. bank.	168.35

*) Zwracamy uwagę, że dr. Roszkowski nie jest członkiem Tow. galic. kasy zalicz., nic służy mu przeto prawo wybieralności do Rady zawiadowczej.

Wiedeń 3. maja.	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	80 25	80 40
" " w srebrze 5 "	81 45	81 60
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	124 —	124 50
" 1860 " 500 " " " 5 "	187 —	187 25
" 1860 " 100 " " "	144 75	145 25
" 1864 " 100 " " "	178 40	178 80
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	148 25	149 —
Renta złota 11 pro.		—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 —	101 75
Bukowińskie	100 50	101 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	122 45	122 60
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	142 25	142 50
Węgierska poż. po 100 złr.	117 —	117 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	..	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	117 —	117 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	240 —	241 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	317 9	318 20
Zakład kred. węgier. 200 złr.	318 50	319½ —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	810	815 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	855	857
Unionsbank po 100 złr.	108 50	108 90
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	147 50	148 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	110 70	111 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	179 75	180 25
Elżbiety " 200 " "	234 75	235 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2497	2503
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	208 50	209 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	286 50	287 —
Morawsko-Śląska (central.) po 200 złr.	— —	— —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	186 75	187 25
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	182 75	183 25
" " I. B. " 200 "	192 50	193 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	180 75	181 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	178 25	178 75
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	315 75	316 —
Südbahn po 200 zł. sr.	144 80	145 20
Tramway wied. po 170 zł.	210 40	210 70
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	178 25	178 75
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	162 —	162 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	174 50	174 75

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	123 —	123 50
" spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	97 —	97 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92 5	93 50
" " " " 5 " "	100 —	100 75
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 50	101 80
" Zakł. kr. włoś. 6 " "	— —	— —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 80	102 10
" " " w. e. 5 "	100 20	100 40
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	100 —	100 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	100	100 25
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	106 50	107 —
Elżbiety po 5 pro. sr.		
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
" e 1870 5 " " "	— —	— —
" " 1872 5 " " "	— —	— —
Ferdynanda pół. 5 pro. m.k.	107 10	108 —
" " 5 " w.a.	101 —	102 —
" " 5 " srebr.	108 —	109 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	100 50	100 75
" II. em. 5 pro.	— —	— —
" III. em. 1871 300	— —	— —
" IV. e. s 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	97 —	97 60
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101 —	101 50
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 —	99 50

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	99 —	99 50
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	— —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	97 60	97 90
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	176 50	177 50
Klery po 40 złr. m. k.	40 75	— —
Insbruckie prem. poż.	— —	20 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	— —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	17 50	18 —
Lublańska prem. poż.	— —	— —
Budzińskie m.	42 —	43 —
Palffy po 40 złr. m. k.	37 90	38 20
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 50	20 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	53 —	54 —
Solnogrodzkie prem. poż.	21 60	22 0
St. Génois po 40 złr. m. k.	47 25	48 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	22 —	— —
Waldstein po 20 złr. m. k.	29 —	29 50
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	27 80	28 30
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 45	59 55
Frankfurt 100 mark.	59 45	59 55
Hamburg 100 mark	59 45	59 55
Londyn 100 fnt. szterl.	151 40	151 70
Paryż 100 franków	48 25	48 25

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."